

Moje przeżycia w stanie wojennym (skrót)

..... **Polska jest moją Ojczyzną i nie dam się z niej wyrzucić**..... Julian Golak

Konferencja ta stała się dla mnie wyzwaniem by wspomnieć (po 40 latach) moje bardzo smutne doświadczenia stanu wojennego.

Z wystąpienia: „.... **Pierwszy raz będę wspominał Stan Wojenny....**,nie było by tego dzisiejszego wystąpienia, gdyby nie inspiracja Pana dr. P. Bernata....”

Ogłoszenie stanu wojennego przez (do dziś?) gen. Jaruzelskiego w dniu 13. grudnia 1981 roku zastało mnie podczas urlopu, który spędzałem u moich rodziców, w domu rodzinnym w Nowej Rudzie.

Ojciec Kazimierz był chory na raka i przyjechałem z Wrocławia, aby wspierać Go w trudnym dla niego czasie.

Moja mama Maria podczas wyczekiwania w kolejce w sklepie spożywczym (w dzielnicy Drogosław) została przewrócona i podeptana, w wyniku tego miała różne obrażenia na ciele oraz wylew krwi do oka.

W tym czasie uważałem, że byłem potrzebny w domu, ale Ojciec stanowczo powiedział; wracaj do Wrocławia, tam ludzie oczekują na ciebie w zakładzie pracy.

Być może ten urlop uchronił mnie przed bezpośrednim aresztowaniem i internowaniem. Po powrocie do Wrocławia spotkałem się kilkakrotnie z załogą mojego zakładu pracy (ZGPiT), przy ul. Krasieńskiego. **Pełniłem funkcję sekretarza Komisji Zakładowej Solidarności** w zakładzie. Pracowało wtedy w tych Zakładach Graficznych Poczty i Telekomunikacji ok. 250, osób.

Postanowiliśmy zorganizować strajk w obronie tych Osób już aresztowanych i uwięzionych. Natychmiast zostałem ostrzeżony, że mogę zostać również aresztowany, bo zakład zostanie prawdopodobnie zmilitaryzowany. **Sekretarz partii komunistycznej POP PZPR zdjął** także ze ściany nasz **krzyż** wykonany przez zakładowego stolarza i **kazał go wynieść** z zakładu pracy.

Pomimo tego strajk został zorganizowany i przeprowadzony w ZGPiT. W konsekwencji zostałem **wyprowadzony przez tajne służby** (w cywilu) i **osadzony w areszcie**. Po tym fakcie **załoga** znacznie **przestraszyła się**, przerwała strajk i przystąpiła do pracy.

Mnie uznano za osobę bardzo niebezpieczną dla systemu władzy i osadzono wraz z pospolitymi kryminalistami- recydywistami. W mojej celi było czterech więźniów; jeden miał zasądzony wyrok, tzw. KS, czyli karę śmierci, drugi „ćwiartkę”, czyli 25 lat więzienia, trzeci aresztowany oczekiwał na wyrok za okradanie skarbonki w kościele. W takim towarzystwie przyszło mi zamieszkiwać i czekać na wyrok za zorganizowanie strajku w ZGPiT.

Moi koledzy z Solidarności w innych zakładach „trafili bardziej szczęśliwie”, bo byli internowani w ośrodkach internowania wspólnie z innymi działaczami Solidarności. Ja **znalazłem się nagle w gronie pospolitych przestępców**, których się bałem oraz **nie mogłem spokojnie spać** w nocy na mojej więziennej pryczy.

Kiedy któregoś dnia rano strażnik więzienny włożył klucz do zamka wszyscy nagle i szybko stawali na baczność. Ja po prostu nie wiedziałem i nie zdążyłem się zwlec z górnej pryczy.

Zostałem za to natychmiast ukarany, bowiem **strażnicy (klawisze) powalili mnie na podłogę i skopali buciorami bardzo dotkliwie**. To zdarzenie jednak paradoksalnie wywarło na współwięźniach - recydywistach pewne uznanie dla mojej postawy. Zostałem przez nich opatrzony i uznany za twardziela; „**Kopali Go z wszystkich stron a facet nie wstawał i nie przeproszał...**”

Otrzymałem później od nich nawet tzw. czaj i dostęp do okna w celi, podczas chwili gdy pokazywało się słońce.

Częste i bardzo nieprzyjemne przesłuchania to była moja więzienna codzienność. **Oficerowie SB przesłuchujący mnie** przez cały czas **wywierali mocną presję psychiczną**, krzyčili oraz **straszyli różnymi konsekwencjami**, jeżeli nie podpiszę przygotowanych dokumentów. Bardzo naciskali podczas przesłuchań, aby wybrać jakiś kraj w Europie zachodniej, do którego zostaną przetransportowany na koszt państwa. Odmawiałem mówiąc, że **Polska jest moją Ojczyzną i nie dam się z niej wyrzucić**. Ponadto wielokrotnie miałem przed oczami mojego chorego Ojca, a w uszach brzmiały mi jego słowa, co znacznie bardziej determinowało mnie do pozostania w kraju.

Konsekwentnie odmawiałem podpisania jakichkolwiek papierów, bo wcześniej czytałem także broszurkę pt. „Obywatel a SB”, w której zalecano w razie zatrzymania nie uleganie naciskom i nie podpisywanie spreparowanych oświadczeń. **Nie wiedziałem co dzieje się z innymi zatrzymanymi działaczami Solidarności**. Pamiętam, że podczas jednego z przesłuchań zdesperowany SB-ek kazał mi rozbierać się do naga i zaglądał w odbytnicę.

Również **w celi był jeden więzień, który donosił, tzw. „gumowe ucho”**. Dowiedziałem się niestety już za późno, ale jak później stwierdziłem były to metody często stosowane.

Po zwolnieniu z aresztu, niestety czekały na mnie **kolejne restrykcje**. Najpoważniejsze to **zwolnienie z pracy, pozbawienie** mnie **mieszkania** służbowego, którym było miejsce w hotelu pracowniczym.

Ponadto gdy próbowałem znaleźć pracę w innym zakładzie, to po pewnym czasie przychodził tzw. „**Wilczy bilet**”, który natychmiast **powodował zamknięcie możliwości zatrudnienia**.

Po zwolnieniu z więzienia jedno z najbardziej przykrych doświadczeń przeżyłem po powrocie do Nowej Rudy. Zostałem przyjęty w Technikum Poligraficznym jako nauczyciel zawodu. Niestety gdy dotarł „wilczy bilet”, zostałem natychmiast zwolniony z pracy. **Dyrektor wraz z sekretarzem partii krzyčili do mnie**; z takimi poglądami nie można pracować w szkole, **jesteś warchołem i elementem antysocjalistycznym**.

W stanie wojennym ludzie zachowywali się różnie, wielu się bało a także wielu donosiło do aparatu milicyjno- partyjnego... Nie chciałem, aby powrócił kiedykolwiek stan wojenny (w jakiejkolwiek formie). **Nie chciałbym przeżywać tego jeszcze raz** i nikomu tego nie życzę.

Julian Golak. Nowa Ruda

Cóż za dojmujące świadectwo niezłomnego czasów SOLIDARNOŚCI

Ku pamięci Bohaterów, a dla potomnych na przestrożę

..... patrząc w przyszłość, budujmy jej trwałe fundamenty w teraźniejszości, pamiętając o przeszłości.....

Podziękowania

Mam wielki zaszczyt podziękować (dzisiaj w 40- tą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego), Osobom, z którymi współpracowałem w stanie wojennym i w okresie działalności opozycyjnej w latach 1981- 1989. Państwa wyrzeczenia, niezwykła ofiarność, bezinteresowność w obronie godności człowieka i wierność ideałom Solidarności to najwyższe dobro Polski i Polaków.

Szczególnie dziękuję następującym Osobom: śp. ks. Stanisławowi Orzechowskiemu, śp. ks. bp Adamowi Dyczkowskiemu, śp. ks. Zdzisławowi Ostapiukowi, śp. ks. Stefanowi Witczakowi, śp. ks. Julianowi Żrańko, śp. Józefowi Obacz, śp. Adamowi Litwiniukowi, śp. Jarosławowi Rybskiemu, śp. Kornelowi Morawieckiemu, śp. Janowi Mroczkowskiemu, śp. Małgorzacie Jazienickiej, śp. Stanisławowi Jazienickiemu, śp. Marioli Korowiec oraz śp. Janowi Waszkiewiczowi.

Dziękuję też żyjącym, przed nami ciągle wiele wyzwań w czynieniu dobra na tym świecie. Dziękuję bardzo zasłużonym w walce o suwerenną i niepodległą Polskę -moim przyjaciołom. Są to: Ludwik Wiśniewski, ks. Marian Kopko, ks. Tadeusz Faryś, ks. Piotr Śliwka, Wacław Martynowski, Danuta Antonik, Krzysztof Turkowski, Stanisław Łukasik, Jerzy Sołtyszczak, Elżbieta Krauze, Marian Bejnarowicz, Irena Caryk, Jan Saul, Teresa Bazała, Ewa Jazienicka- moja żona, Tadeusz Gołuch, Krystyna Biernacka, Ewa Karbownik i Ryszard Karbownik.

Julian Golał